

GAZETA

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Sejm uchwalil budżet

## Dalszy ciąg atery parcelacyjnej pos. Brodackiego

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu zabrał głos pos. Brodacki z Kl. Ludowego i udzielił wyjaśnień w związku z zarzutami pos. Sanojcy (BB) dotyczącymi zajmowania się przez pos. Brodackiego parcelacją gruntów za specjalnym wynagrodzeniem.

Pos. Brodacki stwierdził, że nigdy parcelacja się nie trudniła, a jedynie na prośbę swego szwagra, p. Za-

leskiego podjął się zrealizowania umowy przy parcelacji majątku Jachimowce. Ponieważ włościanie przedstawione przez pos. Brodackiego rachunku kosztów tej parcelacji

nie zaakceptowali, wówczas zdecydował sprawę tę skierować do sądu. Co się zaś tyczy pos. Sanojcy, to sprawę tę mówca skierowuje do sądu marszałkowskiego.

Następnie zabrał głos pos. Serafinowicz i w zastępstwie nieobecnego pos. Sanojcy, zarzucił wyjaśnieniom p. Brodackiego

niezgodność z rzeczywistością i wyraził gotowość złożenia w tej sprawie odpowiednich dokumentów na żądanie każdego sądu.

Po tych oświadczeniach Sejm przystąpił do

trzeciego czytania budżetu i ustawy skarbowej za rok 1932-33. Czytanie to rozpoczęło się od deklaracji poszczególnych stronnictw.

Pierwszą taką deklarację złożył pos. Rymar zapowiadając w imieniu Klubu Narodowego, że klub ten głosować będzie

przeciw budżetowi.

Podobnej treści oświadczenie złożył posłowie: Róg w imieniu Klubu Ludowego, pos. Arciszewski w im. PPS, pos. Zahajkiewicz w im. Kl. Ukraińskiego i pos. Grünbaum w imieniu Koła Żydowskiego.

Pos. Rozmaryn w imieniu grupy Małopolskich Żydów oświadczył, że posłowie ci

wstrzymają się od głosowania. Wkońcu referent generalny pos. Miedzinski dał jeszcze szereg wyjaśnień, poczem

w głosowaniu budżetu Państwa został uchwalony przez Sejm głosami klubu BB. Wszystkie stronnictwa opozycyjne głosowały przeciw budżetowi z wyjątkiem Żydów Małopolskich, którzy się wstrzymali od głosowania.

## Czy Łódź jest w Afryce?

Ludność żydowska Łodzi, żyje obecnie pod wrażeniem niezwyklej przesyłki jaką przedwczoraj otrzymano z dalekiej Ameryki.

Oto jak donosi nasz korespondent, parę miesięcy temu, żydowska gmina wyznaniowa

otrzymała zawiadomienie o wysłaniu z Ameryki większej partii odzieży dla biednych żydów łódzkich

Onegdaj transport ten, po długich perypetiach nadzedł do gminy i w obecności wszystkich członków gminy przystąpiono do otwarcia paczek.

Jakie jednak było zdumienie członków gminy gdy okazało się, że przesyłka zawiera garderobę nadająca się jedynie

do muzeum.

Z pak wydobyto kolejno suknie jedwabne, bardzo zniszczone, mody z przed 20 lat dla mężczyzny zaś fraki czarne i kolorowe z jedwabnymi kłami spodnie

bez lednej nówki.

## Ofiary morza

OSLO. 13.2. Podczas ostatnich burz zatopiony na Morzu Lodowatym 4 norweskie motorówki, prawdopodobnie wraz z załogami.

i cały szereg przedmiotów niezdatnych do użytku, a kwalifikujących się wyłącznie do szmaciarni.

LONDYN. 13.2.—Po krótkim za wieszaniu broni rozpoczęły się wczoraj znowu walki na froncie chińsko-japońskim. Ogień artyleryjski trwał

przez całą noc

a o świcie wzmożł się jeszcze bar-

dziej. Japońskie eskadry samolotowe zbombardowały Szanghaj.

nie oszczędzając amerykańskiej dzielnicy przemysłowej. Bezpośrednio jednak potem kontr-admirał Nomura wyraził kolonji amerykań-

skiej ubolewanie i zapewnił, że bombardowanie wynikło wskutek fatalnego wypadku.

Od tygodnia stolica Chin Nankin nie jest oświetlana w ciągu nocy w celu ochrony przed samolotami.

NOWY JORK. 13.2. W amerykańskich kołach politycznych panuje przekonanie, że cała akcja Japonii w Szanghaju jest uzgodniona z pewnym mocarstwem europejskim, które udzieli Japonii poparcia moralnego.

Wymienia się Rosję.

Tajne umowy z Japonią miałyby podobno przeformować Stalin wbrew opinii innych członków komitetu wykonawczego Sowietów.

Konsul polski w Charchinie, Dzems Douglas (Polak pochodzący ze Szkocji), nadsyła raport o sytuacji ludności polskiej w Charchinie w związku z wypadkami. Podczas bombardowania miasta

dwa Polaków zostało zabitych. Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło konsulowi, żeby w razie poważniejszych wypadków z ludnością polską nadsyłał telegraficzne raporty. Do Szanghaju przybył przed tygodniem inż. Okoński z Warszawy w charakterze rzeczoznawcy Ligi Narodów.

## Towary z Łodzi dla Japonji i Chin

ŁÓDŹ. 13.2. Przed kołami eksporterów łódzkich otworzyły się ostatnio wielkie możliwości eksportowe do Chin. Równocześnie rozeszła się pogłoska, że Japonia zamówiła w Polsce towary wartości kilku milionów dolarów. Ponieważ firmy o własnych siłach nie są w stanie finansować tak wielkich transakcji, ma być poczynione

starania w państwowych instytucjach celem uzyskania kredytów eksportowych. Przemysł łódzki wykazuje także wielkie zainteresowanie rynkiem chińskim wobec zupełnego wyparcia towarów japońskich, które przed zatargiem z Japonią obejmowały 60 proc. całego eksportu w Chinach.

## Beznadziejne targi

## o spłatę odszkodowań za wojnę

GENEWA. 13.2. Wczoraj trwały w Genewie ożywione narady pomiędzy przedstawicielami Niemiec, Włoch, Anglii i Francji. Narady te rozbiły się na szereg poszczególnych prywatnych rozmów i dotyczyły spłat reparacyjnych.

Zagadnienie to jest od dwóch dni głównym tematem rozmów zgrupowanego w Genewie świata politycznego. Data konferencji lozańskiej wyznaczona została na czerwiec bieżącego roku.

O 1-ej w nocy, po naradach minister angielski Simon wyjechał do Londynu, gdzie ma przedłożyć radzie ministrów wstępny projekt porozumie-

nia reparacyjnego. Dziś ze strony francuskiej lansowana jest pogłoska o przedłożeniu memorandum Hoovera. Wymienia się

termin trzyletni.

W ciągu najbliższego tygodnia należy się spodziewać — po naradach londyńskich i paryskich — wznowienia nieoficjalnych rozmów bezpośrednich na temat uregulowania spłat reparacyjnych.

## 22 Kardynałów na mszy św. Papeża

CITTA DEL VATICANO. 13.2. W 10-tą rocznicę koronacji Piusa XI-go odprawił Ojciec św. mszę świętą w obecności 22 kardynałów. Ojciec św. przemówił do zebranych tłumów, wyzywając wier-

nych by zwracali się do Boga z prośbą o ogólny pokój, który jest rzeczą najważniejszą. Następnie odmówił specjalne modlitwy z prośbą o pokój. Cała ceremonia nadawana była przez radio na cały świat.

## Pięćsetna lokomotywa z Chrzyszowa

Dnia 27 b. m. w pierwszej fabryce lokomotyw w Chrzyszowie odbędzie się uroczystość z okazji wykończenia pięćsetnej lokomotywy, zbudowanej w zakładach tej fabryki.

Lokomotywa ta będzie jedną z 12-tu zamówionych w fabryce Chrzyszowskiej przez koleje marokańskie.

# Miljonowa rzesza obywateli prosi Rząd o niepogarszanie bytu pracowników państwowych

Obszerny memoriał o obecnej sytuacji wśród pracowników państwowych, oraz o aktualnych za-

## Zastanówmy się trochę...

### Szkola na usługach życia

Sejm radzi nad projektem ustawy o nowym ustroju szkolnictwa.

Jak zawsze, tak i teraz, zdania co do celowości i wartości poszczególnych części tego projektu — są podzielone.

Z naszego stanowiska stwierdziliśmy, że dotychczas szkolnictwo polskie miało wad bardzo dużo.

Na każdym kroku spotykamy się ze smutnymi wynikami starych metod.

Nieproporcjonalny, przeważający stosunek gimnazjów i wyższych uczelni do szkolnictwa zawodowego, przyczynił się do przesycenia rynku odbiorczego tysiącami „ogólnie” wykształconych ludzi, którzy placą się bezradnie, nieoatrzeni społeczeństwu i sobie.

Natomiast szkół zawodowych, wyniszczających swych wychowanków z gotowym już wyrokiem, z rzemiosłem praktycznym „w rękę” mieliśmy i mamy — zbyt mało.

A wreszcie — oświata powinna mieć jaknajszerszą, jaknajdośćniejszą, i woliśmy się pożyć zupełnie analfabetów, dać najszerszym warstwom zdrowie i praktyczne umiejętności szkoły, a nie „intelektualistów” o nieokrzeszonych kwalifikacjach, ze studiami rozciągającymi się na dzieła lat.

Przydałoby się też jakaś reforma egzaminu dojrzałości, który w dzisiejszych czasach oznacza pełną życiową i praktyczną niezdolność.

gadnieniach pracowniczych, wzięcia ostatnio

delegacja 13 związków pracowników państwowych

premierowi Prystorowi. W memoriale tym stwierdzono przedewszystkiem, że pracownicy państwowi w Polsce, od początku istnienia państwa wykazali niejednokrotnie całkowite zrzeczenie potrzeby ofiar materialnych na rzecz państwa.

Jednakże zastosowane względem nich środki oszczędnościowe nie są współmierne do rzeczywistych sił materialnych rzeszy pracowniczej

i nie odpowiadają zasadzie równomiernego rozkładu ciężarów i świadczeń na rzecz państwa na poszczególne grupy społeczne (tembardziej, że obciążki plac nie oszczędziły nawet budżetów najmniejszych, a w wielu wypadkach zostały dochody pracownicyze poniżej najskromniejszego minimum egzystencji.

Doba kryzysu przylet, nie może być momentem właściwym do podejmowania gruntowniejszych reform ustawodawstwa urzędniczego.

Pracownicy państwowi zatem będą zmuszeni

jaknajkategoryczniej zaprotęstować przeciwko wszelkim projektowanym zmianom ustawodawstwa pracowniczego, zmierzającego ku uszczupieniu obecnych warunków prawnych i materialnych paacy i bytu pracowników państwowych. Projekty tego rodzaju

podrywają wiarę w stabilizację stosunków państwowych i wytwarzają szkodliwą atmosferę ogólnej niepewności.

Ustawowo zagwarantowanemu prawem pracowniczemu jest pomoc lekarska dla pracowników państwowych. Kredyty jednak na cele tej pomocy, przeznaczone w budżecie na rok 1932-33

zostały zmniejszone prawie o 30 proc.

Wpłyne to więc niewątpliwie na jeszcze większe pogorszenie i tak niedostatecznej pomocy lekarskiej. Ułatwia natomiast bytowanie sier pracowniczych

akcja samopomocowa. Akcja ta jednak powinna również uzyskać pomoc ze strony władz państwowych.

W memoriale swym pracownicy proszą Rząd o wszechstronne rozważenie wytworzonej obecnie sytuacji i zastosowanie jak najszybsze

środków poprawy niezwykle trudnego położenia pracowników państwowych.

W Polsce bowiem pracownicy państwowi stanowią liczną warstwę społeczną, która łącznie z rodzinami

przekracza milion głów. Zaniewolenie bytu i warunków pracy tej wielkiej rzeszy jest związane ściśle z zagadnieniami ogólnospołecznymi i ogólnogospodarczymi.

A nadewszystko stan zdrowia i sił fizycznych oraz duchowych armii państwowej posiada pierwszorzędne znaczenie dla sprawności aparatu państwowego, stojącego w Polsce stale wobec zadań niezwykle trudnych i wymagających napęcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

## Nowe podstawy nauczania w komisji sejmowej

Komisja oświatowa Sejmu w dalszych swoich obradach nad projektem ustawy o ustroju szkolnictwa rozpatrzyła artykuły dotyczące szkół wyższych.

W dyskusji nos. Piotrowski (P. P. S.) wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu osobnego studium dla nauki obywatelstwa, jako też studium obrony technicznej i sprawności fizycznej.

Pos. Pochmarski (B. B.) zapewnił, że obóz Marszałka Piłsudskiego pragnie wprowadzić studium

nie pod kątem leżącej idei politycznej, lecz pod kątem interesu Rzplitej. Wiceminister Pieracki udzielił wyjaśnień i stwierdził m. in., że nawet o śnie do omawianego artykułu, choć są różnice w ujęciu zamierzonego studium, to jednak wszyscy zgodnie stwierdzili, że zawiera ono ważne elementy wychowania obywatelskiego i potrzebne jest dla dobra państwa.

Artykuły dotyczące szkolnictwa wyższego przyjęto.

## Liga Narodów nie chce skompromitować się do reszty

GENEWA, 13.2. Przewodniczący Rady Ligi Paul Boncour odbędzie dziś konferencję z delegatem chińskim Yenem, i zwróci mu uwagę na słotki, jakie miałyby przekazanie zatargu japońsko-chińskiego nadzwyczajnemu zgromadzeniu Ligi.

zgodnie z życzeniem Chin. Oznaczałoby to przerwanie akcji Rady, a pozatem wszelka decyzja zgromadzenia musiałaby uzyskać głosy wszystkich członków Rady, jak również większość głosów zgromadzenia.

## Bolączki pracowników miejskich wyłożono wiceministrowi Korsakowi

Wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak przyjął wczoraj delegację zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich, która przedstawiła p. wiceministrowi najważniejsze sprawy, dotyczące pracowników miejskich

w Polsce. M. in. poruszono również kwestję niepunktualnego wypłacania pensji w miastach „ulenowanych” i Warszawie.

Wiceminister Korsak okazał wielkie zainteresowanie dla spraw pracowników miejskich.

## Kiepska niedziela

Dzisiejszy poranek przyniesie powody do niezadowolona i rozmaite kłopoty z osobami płci odmiemnej. Mogą być również jakieś trudności finansowe. Ujemne wpływy działające między godz. 12-ta a 13-ta mogą doprowadzić do nieporozumień i gwałtów. Ludzie wtedy poznani będą dla nas później źródłem niepokojów. Dopiero późny wieczór przyniesie nam lekką poprawę.

## Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Nizina czarna, rąnkami mglisto, miejscami opad śnieżny. Temperatura bez zmian. W ciągu dnia przejmienia.

Wilno, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia, Chmurno, miejscami drobny śnieg z rozogodzeniami w ciągu dnia. Umiarkowany mróz.

Podhale i Tatry. Zachmurzenie nagle duże, gdzieś opady śniegowe. Nocą umiarkowany, w dzień lekki mróz.

## Gielda

Dolar — 8.89  
Rubel zł. — 4.92  
Bank Polski — 100 i pół  
4 proc. pol. inwest. — 87.00

# Gdy jedni mrą z głodu na ulicach inni tarzają się w zbytku i bogactwie

„Lepsza jest gorzka prawda, niż złota, której może się kryć lekarstwo, aniżeli miłe, łagodne i usypiające bajeczki mówione z wysokości sytego żołądka”.

Temi słowami zakończył śmy nasz poprzedni artykuł o bezrobociu.

Bezrobocie dzieli społeczeństwo na dwie części, na dwie warstwy: pierwsza pracuje i zarabia, druga pozostaje bez pracy.

Wytwarza to stan absurdalny, niezwykły.

Oto ci, którzy pracują, muszą z zarobków swoich utrzymywać nie tylko siebie i swoje rodziny, ale także bezrobotnych.

Bo przecie sumy na utrzymanie czterystusięczonej armii bezrobotnych składają się z ofiar dobrowolnych i z podatków nałożonych na tych, którzy mają z czego płacić podatki.

Węc teraz spróbujmy zrobić bardzo prosty rachunek, poszukajmy odpowiedzi na pytanie:

Czy nasi bezrobotni przy dzisiejszym stanie rzeczy mogą się z zasiłków i pomocy utrzymać, czy żyją jak ludzie — czy też cierpią głodem i przymierają głodem?

Jeżeli mogą się utrzymać (tak przecież mówi się przy wszystkich pochodach, demonstracjach protestach:

„Dajemy zasiłki. Zgłodu nie pomrzeć!”), czyli, jeżeli ogólna suma zarobków i dochodów społeczeństwa wystarcza wszystkim, to dlaczego podział na pracujących i bezrobotnych? Czy to sama praca jest taką rozkoszą. Czy w jednej rodzinie pracuje żona, dzieci, ołotki i synowcowie, a w drugiej nawet żywciami jedyny, ojciec, nie ma pracy? Czy praca jest tak wielką przyjemnością, że jeden pracuje dziesięć godzin na dobę (pozabiurowki, godziny nadliczbowe), a drugiemu nie pozwala nawet czterech godzin na dobę pracować? W imię czego wola ci, którzy świetnie zarabują, oddawać część swojej „kwasywiny” na bezrobocie, aniżeli poprostu mniej zarabiać i dopuścić innych do tej pracy? Dlaczego? To pierwsza strona tej sprawy, to uwagi dla tych, którzy opłacając kilka groszy na bezrobocie, uważają że mają już „czyste sumienie”, obowiązując siebie i całą sprawę ich nie obchodzi.

Jeżeli zaś bezrobotni głodują, marzną, „mało jedzą by żyć i zbyt wiele by umrzeć” (choć czasami padają z głodu na ulicach), to podóć ta cała zabawa w zasiłki? Do czego to prowadzi? Do jakiej kategorii przestępstw należy te czterysta tysięcy robotników i urzędników, na co cierpią i kto ich skazał? Ba, nawet lepiej być przestępcą, więźniem, bo ten jest i musi być żywiony dostatecznie. Jakim prawem bierze jakiś opasły dyrektor śląskiej kopalni pensję, za którą można bez przesady utrzymać pięćset i sześćset rodzin? Pen się równa dwustu i trzystu pensjom urzędników z wyższym wykształceniem, pensje, równa kilkuset miesięcznym zarobkom narażonych na choroby, na śmierć od wybuchu, pracujących w odziennym pocie górników?

Oto najprostszą gorzką prawdą. Gorycz ta jest pogłębona bilansem dochodów Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia.

Pisaliśmy już o tem. Według

sprawozdania najczęściej ofiarowali na bezrobotnych dobrowolnie — urzędnicy, robotnicy, drobna inteligencja.

Najmniej: przemysł i wolne za-

wody (lekarze, inżynierowie, adwokaci).

Bardzo smutne! — to najgłodniejsze określenie!...

o.

# Im więcej nędzy tem haniebniejszy wysysk pracownika

Opisując różne niedole bezrobotnych, nie możemy pominąć jeszcze jednego ciernia w ich życiu.

A jest nim owo, oburzające do głębi, przeświadczenie, że się jest wysyskowanym i że jeszcze są ludzie, którzy chcą i na tej ciężkiej drodze życiowej, ich poprostu okradają i

haniebnie wysyskiwać.

Ludzie ci rozpoczynają od zamieszczania w pismach ogłoszeń p. t. Zaofiarowane.

Wówczas na najmniejszą nawet posadę zjawiają się dziesiątki, a czasem i setki kandydatów i kandydatek, przeważnie tych ostatnich.

I oto dowiaują się, że w istocie jest do objęcia posada np. ekspedjentki w sklepie owocarskim, ale wynagrodzenie miesięczne wynosi 20 złotych za literalne szesnastogodzinne prace dziennie — od 6-ej rano do 10-ej wieczorem.

Praca za taką ofiarę, bez wyrażenia pomocy z domu, jest wprost niepodobniństwem fizycznym.

A gdzież tu zubożali już, wyniszczeni przez bezrobocie rodzice mogliby komu dobrać.

Panienci wybuchają histerycznym śmiechem i rozchodzą się, gestykulując zaciśniętymi pięściami.

Ale czyhają na nie nie tylko pasorzytów prac.

Oto w jednej z oralni

koniecznie chcą ładniejszej z tych dwóch, które przyszły.

Naprawdę, zmieszana, wymawia się, oświadcza, że przyszła tu tylko z przyjaźnią, aby przedstawić jej okropne położenie bezrobotnych, bez krewnych, bez nikogo.

— Ja mam rodziców — powtarza nieco zmieszana — mnie lżej, a ona niema nikogo.

Właściciel obstaje przy swoim: — Tyko ta, albo żadna.

Panienci wybuchają sztycherem śmiechem. Spoglądają na siebie znacząco... „słyszałyście coś podobnego” — i rozbiegają się do domów.

A w domu njejednej jeszcze namyślają od niedarek, od garb, od głupich grzi.

Na tem też wyróżniają się swoim znow ludzkim stosunkiem do bezrobotnych na peryferiach, zwłaszcza miasta

właściciele sklepików spożywczych

i gospodarze domów.

Ci, tak wżardliwie przeważnie traktowani, sklepikarze np. odgrzywałą, w tym obecnym, krytycznym okresie, rolę jakiejś naturalnej dobroczynności.

Niema mieszkańca z domków najbliższych, którzyby nie „wisiał” u nich na rachunku, „a sumę 10, 20 — a czasem i więcej złotych.

Do dwustu, trzystu, a niektórzy i do siedmiuset złotych

mają na ludziach.

Ale czekała cierpliwie, apomna się, ale delikatnie i czekała nadal, jak ludzie ze sercem, dobrzy ludzie.

Również pełnem tej dużej wyrozumiałości względem bezrobotnych jest i stanowisko większości kamieniczników na przedmieściach

Większość z nich nie wyraża ię żle o bezrobotnym, udziela o nim najlepszych opinii — a „że nie płaci, dodaje, to co ja mu zrobię, z czegoż on zreszta będzie płacić — tam taka niedza”.

## Hallo! Zamość!

„Zamościanin”. Prosimy o nadesłanie nam pisma z podpisanymi tych 7 obywateli m. Zamościa, których nazwiska Pan podał, jako świadków, którzy mogą potwierdzić wiadome rewelacje o nadużyciach w magistracie m. Zamościa.

Natychmiast po otrzymaniu tych podpisów (skorzystamy z nich tylko w wypadku ostatecznym) rewelacje natychmiast ogłosimy.

## Odpowiedzi Czytelnikom

Aleksander Kramski (Zdobunów), Pragnęliśmy szczerze pomóc. Panu i udzielić właściwej rady, nie znając jednak miejskich przepisów budowlanych, istniejących w Zdobunowie, nie możemy tego uczynić. Sądzimy, że ponieważ sprawa ma charakter ściśle lokalny, najlepiej będzie poradzić się któregoś z miejscowych adwokatów, który musi znać te przepisy. Co do nas, sądzimy, że magistrat nie ma prawa żądać od Pana wykonania tej budowy w terminie tak szybkim, skoro nie ma pan środków na jej wykonanie.

Wł. Odrobiniński (Piaski). Przeciwno orzeczeniu komisji lekarskiej nie Pan nie poradził. Nie pomoże żaden „list otwarty”.

## FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 10:00: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. G. 11:58: Sygnał czasu i hełn z Krakowa. G. 12:15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. G. 14:00: „Produkcja i zastosowanie nawozów azotowych w Polsce”. G. 14:20: Koncert chóru kopalnianego z Katowic. G. 14:40: „Co można zrobić w obecnych warunkach w zakresie ludowli trody”. G. 15:00: Dalszy ciąg koncertu. G. 16:35: Program dla dzieci starszych i młodzieży. G. 16:20: Płyty. G. 16:40: „Jacy ludzie zamieszkiwali Europę w czasach przedpotopowych”. G. 16:55: Płyty. G. 17:15: „Złoty sen alchemika”. G. 17:30: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. G. 17:45: Płyty. G. 18:00: Transmisja Akademii ku czci Ojca św. G. 19:25: Płyty. G. 19:45: Stuchowski. G. 20:15: Koncert popularny. G. 21:40: „Opowieść don Pabla”. G. 21:55: Recital fortepianowy B. Molsawiticha. G. 23:00: Muzyka taneczna.

# „Bujda” a nie Olimpiada

## Skoki po błocie i stronniczość sędziów

LAKE PLACID, 13.2. Trzecia olimpiada zimowa zbliża się ku końcowi. Szuszenie jest ona nazywana przez niektórych dzienniki **trątlarską**.

Otoczające Lake Placid wzgórze pokryły się przepyszną zielenią, a słońce praży niemalosiernie. 2500 widzów, nocą się w potężnych futrach. Cały tor został zmyty przez wodę a w ścianach krzyżownic porobiły się

tożnego topnienia śniegu było kilka niebezpiecznych wypadków. Zwycięzca został ogłoszony Rund (Norwegia), który osiągnął 67 metrów. Mimo tego widowie się awanturowali, domagając się widowskiego, na które przybyli i za które zapłacili. Bieg narciarski z powodu braku śniegu odłożono do poniedziałku. Równocześnie bardzo

uskarżają się zawodnicy na stronniczość niektórych sędziów. Sędzia czeski, Jarolimek uznał Bronslawa Czecha, zawodnika polskiego, za gorszego od zawodnika czechosłowackiego Bartona, mimo że Polak miał skok 51,6 metrów lepsze. Ostateczny sędziem był więc siołanin, a raczej Maruszczak 19-ty.

## wielkie wyrwy.

Przez całą noc setki samochodów ciężarowych zwoziły śnieg, ażeby jako-tako przygotować skocznię narciarską. Mimo to jednak w czasie jednej serii skoków Japończyk Adaszi upadł i zawody zostały przerwane, gdyż już poprzednio wskłęk gwał

## Mali goście na Zamku u Prezydenta

Wczoraj w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku dziatwe ze szkół i przed szkoli „Rodziny Wojskowej”. Z dziatwa przybyła p. Marszałkówna Aleksandra Piłsudska w towarzy-

stwie pań z „Rodziny Wojskowej”. P. Prezydent Rzeczypospolitej pojękiewał dzieciom za odwiedziny i życzenia, zaznaczając, że całą dziatwa, jako przyszła-Polska, otacza miłościa.

**Każdy ma prawo głosu**  
 NOTATNIK SKARG  
 Józefa Gawędy

# OŻENIŁ SIĘ, ALE NIE WIE KIEDY...

## Co zrobić by wrócić znowu do kawalerskiego stanu?

Co ja najlepszego zrobiłem? Poznałem na wsi pewną kobietę, zacząłem tam bywać i tak minęła ona ze swoją matką opłatały, że nie wiem jak i kiedy ożeniłem się.

Wódkę, nie mogę powiedzieć, lubię lubię, z tego właśnie skorzystały i na tydzień przed wese-

łem i trzy dni po weselu stałem mi dolewały, tak że nie mogłem, ani na chwilę przyjść do siebie.

Jak porządnie wytrzeźwiałem widzę, że mam żonę, ale to jeszcze byłoby głupstwo, najgorzej że brudas, nieelegancka, uparta i na twarz lepiej nie patrzeć.

Jak przedtem nie żałowały mi nie do picia, to teraz o „setkę“ wódkę do obiadu nie może się doprosić.

Jak tu z tego domowego ogniska się wydobyć i co robić, żeby być znów kawalerem?

**Franciszek Poz, z Radomia.**  
 — Niestety, Panie Franciszku, tytuł męża jak się Pan sam przekonał zdobyć łatwo, ale powrót do kawalerskiego stanu jest nieco trudniejszy.

Czy tak naprawdę z ręką na sercu może Pan powiedzieć, że nie pamięta kiedy się ożenił?

Nie wątpię ani na chwilę, że wódkę Pan lubi i że narzeczona znając tę Pańską słabostkę przez kieliszek trafiła do Pańskiego serca, ale przecież przed zawarciem związku małżeńskiego trzeba załatwić sporo formalności. Czyżby to wszystko odbywało się bez Pańskiego udziału?

Raczej skłonny jestem przypuszczać, że zraziła Pana do żony i teść owej zmiana jaka zaszła w ich postępowaniu wobec Pana po weselu.

Ale to trudno, nie można stać żyć w młem zamroczeniu, trzeba też trochę popracować.

Dlatego radzę Panu spróbować pogodzić się z losem.

Wymów na żonie odrobinę elegancji i jaknajwięcej czystości. Do

twarzy przyzwyczai się Pan, bo przecież uroda nie jest rzeczą najważniejszą.

Trzeba też nieco obniżyć loty i zważywszy że czasy są kryzysowe, zrezygnować z „setki“ i zadowolnić się skromniejszym „mikadkiem“ wódkę do obiadu.

**CZY FLIRT W SKLEPIE JEST W DOBRYM TONIE?**

Przed trzema miesiącami zauważyliśmy w firmie „Plutos“ Mar-

szalkowską Nr. (ponad 100) dwie młode panie, pracowniczki tej firmy. Od tej chwili ani czar, ani wdzięk innych kobiet dla nas nie istnieje. Początkowe uczucie sympatii zmieniło się w coraz silniejszą i pełną młodzieńczego żywiołu

### PAMĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

miłość. Szczęśliwym trafem nie kochamy się w jednej, gdyż to mogłoby rozdzielić dwóch starych przyjaciół. Pomimo — że starałiśmy się wszelkimi możliwymi dla nas sposobami poznać je i szczerem uczu-

ciem pozyskać ich względy — one wyraźnie nas unikają.

I to jednak nie osłabiło naszych uczuć — w grę weszła jeszcze ambicja. Postanowiliśmy za wszelką cenę poznać je osobiście. Mimo wesołych rozmów z wybranymi naszymi serc, prowadzonych w wyżej wspomnianej firmie, do której wstępowaliśmy pod ładą pozorów, celu, o którym wspomnieliśmy, nie zdołaliśmy osiągnąć.

Zwracamy się przeto do Sz. P. Gawędy o zamieszczenie naszej, pełnej żalu, skargi i o apel do ich nieczułych serc, by nie gardziły gorącym i szczerem uczuciem.

Zwracamy się także o opinie czy flirt w sklepie jest w dobrym tonie.

Tych dwóch ze Śliskiej (Warszawa)

— Ze owe panenki, poza uprzejmością należąca interesantom nie czynią Panom żadnych awansów, świadczy to tylko o nich jaknajlepiej.

I jeżeli macie Panowie wobec swych wybranych t. zw. zamiary poważne, pownieście się raczej z tego cieszyć.

Droga, którą obraliście Panowie dla bliższego poznania się jest przedewszystkiem kosztowna, częste odwiedziny owego sklepu mogą zrujnować Wasze budżety, jeszcze dobrze, że urocze ekspedientki sprzedają czekoladki. Cóżby to było gdyby pracowały, dajmy na to, w składzie fortepianów?

Pozatem mniemam mogę i zupełnie słusznie, że owe natarczywe zalęcanki Panów są dowodem lekceważenia, że nie traktujecie ich tak jak traktuje się panny poznane w towarzystwie.

Dlatego też radziłbym Panom, jeśli to jest możliwe, przenieść Wasze konkury na grunt neutralny.

Prostu dowiedzieć się czy nie macie wspólnych znajomych, i za ich pośrednictwem dążyć do zawarcia znajomości drogą normalną.

A przedewszystkiem poinformować się czy są wolne, czy nie mają narzeczonych, a coś mi to wygląda, że mają.

W takim wypadku radziłbym

od razu się wycofać.

**GAZOWNIA ZABRAŁA MI MEŻA**  
 Pod powyższym tytułem zamieściłem przed kilku dniami opis niedoli wdowy po robotniku gazowni warszawskiej, który straciwszy przy pracy zdrowie odebrał sobie życie.

Panią tę proszę o przybycie do redakcji jutro t. j. w poniedziałek o godz. 4 popołudniu.



Obrazek z portu Southampton: Marynarz odjeżdżający do Szan-gaju żegna się z dziećmi.



Z manewrów zimowych Reichswehry — mem. eck. et. Artylerja górską wyrusza na pozycje. Działa i haubice załadownie się na mułach.



Wydobywanie lodu z Wisły pod Kałwarją sposobem z czasów Króla Czwieczka.



Słynny powieściopisarz angielski, autor wielu dzieł kryminalistycznych, Edgar Wallace zmarł dnia 10 b. m.

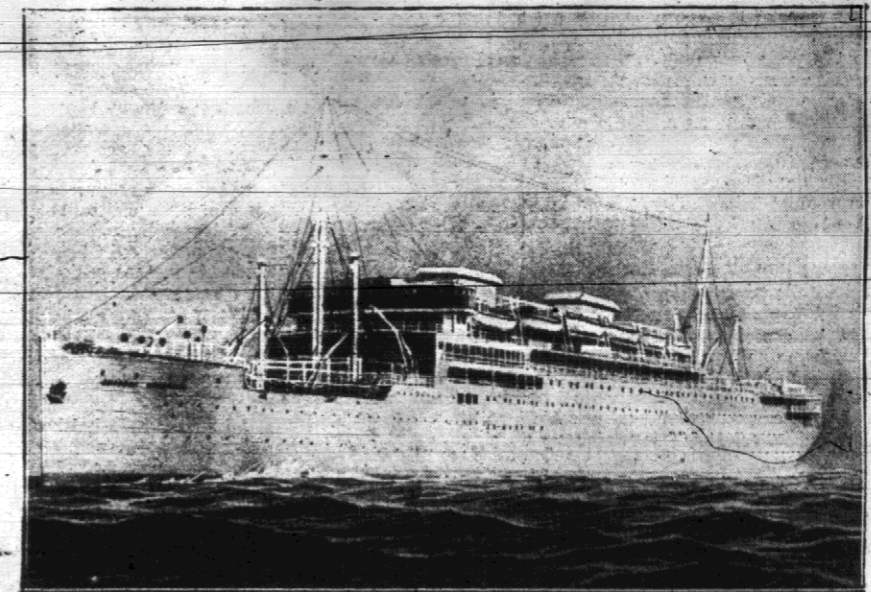


Zadziwiająca zgoda panuje między pupilami jednej z artystek angielskich. Pies, kot, lis i krowa żyją w wielkiej ze sobą przyjaźni.

### CZYTAJCIE I YGODNIE ILLUSTROWANE KINO



Wczoraj na Zamku Pan Prezydent Mościcki przyjął życzenia imieninowe od Krvs. Kawińskiej i Stefana Zarkowskiego, delegatów dziatwy ze wszystkich szkół „Rodziny Wojskowej”. Na zdjęciu moment składania życzeń. Obok stoi p. Marszałkowa Piłsudska (x).



Najnowocześniejszy okręt francuski — parowiec „Georges Bonaparte” 173 metry długości o tonażu 20.745, mogący pomieścić przeszło tysiąc pasażerów.

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

PRZEKLETY LOS.

Po wyjściu z gabinetu dyrektora Zosia stanęła oparłszy się o ścianę i obłamała rękami ścisnąc pierś, rozszadzając gwałtownym kołataniem serduszka, starała się ochłonić i przyjść do siebie.

W tym stanie w jakim się znajdowała, nie chciała pokazać się kolegom.

W uszach rozbrzmiewały jej wciąż jeszcze te okropne słowa Rozensztaoka: „Niech się pani dobrze zastanowi... Od pani zależy wszystko...”

Żądał, aby została jego kochanką...

Za cenę nasycenia się jej młodością obiecywał uratować jej rodzinę od nędzy...

W przeciwnym razie — groził — zrukuje ich, wyrzuci na bruk i ojca i ja...

— O Boże, Boże!... — krzekała nieszczęsna dziewczyna. — Jakaż to nieczystość potworna!... Odyby tu był Franek, nie pozwoliłby tak mnie znieważać i wdopywać w błoto...

Myśl o narzeczonym przywróciła jej siły. Zaczęła pomalutką opomowywać swe wzburzenie.

Tak — myślała — to jedyny i najlepszy wyjście... Jak tylko Franek przyjdzie, powiem mu o wszystkim... Jest mądry i szlachetny, zrozumie wszystko, poradzi, pomoże...

Znacznie już uspokojona ocierała wilgotną od łez chusteczką zaczerwienione oczy, gdy drzwi jednego z bocznych pokoiów otworzyły się i na korytarz wyszedł Pomeranc.

Zamierzał wejść do gabinetu szefa, lecz spostrzegłszy stojącą w mroku maszynistkę, podbiegł do niej.

— Co pani jest? — zapytał niespokojnie, a nie słysząc żadnej odpowiedzi — dodał natychmiast: — Pytam, co jest, panno Zosiu? Skąd ten płacz?...

— Ojca redukują, panie Leonie... — szepnęła, nie patrząc na niego.

Była pani u szefa, no i co? — zapytał z właściwym sobie pośpiechem i ciekawością. — No i co powiedział pan Rozensztaok?...

Nie odpowiedziała nic. Nie wiedziała, co powiedzieć temu człowiekowi, do którego nie czuła ani cienia sympatii, którego bafa nie natomiast podświadomie.

Nie doczekawszy się odpowiedzi, poklepał ją protekcjonalnie po ramieniu.

— No, nie płakać, nie płakać, panno Zosiu... Pani taka mądra i ładna panienka... Wszystko będzie dobrze... Muszę lecieć do dyrektora, bo dzwonił, niech pani wraca do siebie i uspokoi się...

Podbiegł do drzwi gabinetu szefa i zniknął za nimi, a ona wolnym krokiem wracała do swej roboty, której jednak już tego dnia prawie nie tknęła.

\*

Wracając do domu, ociągała się, jak mogła. Wiedziała, jak ciężkim będzie ten wieczór w ich domu, gdy powróci ojciec z wynowieniem w kieszeni.

Nie było go jeszcze, gdy weszła do mieszkania. Zaczęła się krzątać, pomagając siostrze w gotowaniu kolacji.

Na parokrotne pytania matki, zaniepokojonej jej wyglądem, odpowiadała jakimś wykrętem o bólu głowy.

Było już późno, znacznie później niż codzielną, gdy wreszcie stary Siedlecki powrócił do domu.

Zosia przerażona się, ujrzawszy jego twarz. Zestarzał się w ciągu jednego dnia o kilka lat, zgarbił się nawet, jakby pochylił się do ziemi pod ciężarem nieszczęścia, które nań spadło.

Na twarzy zastygł mu olbrzymi, tępy ból...

Na pytania żony nie odpowiadał ani słowem. Nie miał w sobie siły, by jej powiedzieć prawdę.

— Po dwudziestu trzech latach... Po prawie ćwierćwieczu ciężkiej pracy, wynano na bruk... jak psa... gorzej niż psa... jak złodzieja... — myśli te ani na moment nie opuszczały Siedleckiego.

Spojrzał na Zosię. Oczy ich spotkały się i ojciec odgadł we wzroku córki, że wie o wszystkim i tal w sobie jego ból.

W milczeniu jedli kolację, nie odzywając się do siebie ani słowem.

Ojciec i starsza córka milczeli, bo żadne słowo obojętne nie przeszłoby im przez gardło, a o tem co stało się on mówić nie chciał, ona nie śmiała...

Milczała matka i dwoje młodszych dzieci, czując, że w powietrzu zawisło jakieś nieszczęście, które niespodziewanie wkróciło do ich cichego mieszkania...

Cisza ta jednak nie była dobrem lekarstwem... Norwy Siedleckiego nie wytrzymały.

Zerwał się od stołu i drżącymi rękami naciągnawszy palto na plecy, pobiegł do wyjścia.

— Dokąd takto kłże!... — zerwała się za nim Zosia, w której nagle zrodziły się tysiące obaw i objawiły się w tym okrzyku.

Zrozumiał ten okrzyk, bo odwrócił się od drzwi i powiódłszy wzrokiem po wszystkich, zatrzymał go na Zosi.

— Nie bój się, dziecko, muszę wyjść, odetchnąć trochę... Nie bój się, wrócę niedługo...

Po jego odejściu w pokoju zapanowała znów cisza. Nie trwała jednak już długo. Zbyt była męcząca, za dużo dawała do myślenia...

— Zosiu, ty wiesz co się stało ojcu, dlaczego więc nie mówisz? — odezwała się matka.

Nie mogła już dłużej ukrywać przed nią prawdy. Na nicby się to już nie zdało, wcześniej, czy później i tak się dowie, a taka niepewność była jeszcze gorsza, bo otwierała pole do najstraszniejszych domysłów.

— Takę zwolniono z roboty... — powiedziała cicho, siląc się na jaknajwiększy spokój.

— Wielki Boże!... — był to jedyny okrzyk, jaki się wyrwał z piersi chorej kobiety. Mieściła się w nim rozpacz i zrozumienie całego ogromu nieszczęścia.

A wślad za tym okrzykiem padł jeszcze jeden... Straszne, plugawie przekleństwo wyrwało się z ust Stasia, chłopca zaledwie piętnastoletniego.

Zosia poczuła, jak zimne mrowie przebiegło jej po krzyżu, tyle nienawiści było w przekleństwie tego chłopca — do tych, w których rękach są losy tysięcy Siedleckich...

\*

Zosia obudziła się zmęczona, z bolącą, ciężką głową. Długo w noc nie mogła zasnąć, bijąc się ze swymi myślami.

Najpierw nasłuchiwała powrotu ojca. Była o niego niespokojna. Mimo słów uspokajających, jakie rzucił na pożegnanie, czyż mogła przewidzieć, co uczyni w tym stanie w jakim się teraz znajdował?

Było już dobrze po północy, gdy Siedlecki powrócił do domu. Słyszała, jak niepewnie stawia kroki w sąsiednim pokoju i rozumiała, że ojciec jest pijany.

Pił rzadko, tylko w wyjątkowych wypadkach z okazji jakichś świąt czy uroczystości rodzinnych i wtedy upijał się zawsze pogodnie, na wesoło.

Teraz upił się z rozpaczą... Uciekł z domu, aby na dnie kieliszka znaleźć ukojenie i zapomnienie, bodaj na krótką chwilę...

Znalazł je widać, bo nie rozbrając się, tak jak stał, w butach i ubrańli zwałiwszy się na łóżko, zasnął odradu.

Zosia nie spała dalej. Myślała o tem, co dzień następny jej przyniesie. Układała sobie słowa, które nazajutrz narzeczonemu powie, wiedząc zamierzała, ważyła z trwogą w myślach słowa Rozensztaoka, nie mając wciąż pewności, czy groźbę swą zechce przemienić w czyn.

Odziny bległy za godzinami, myśli kłaziły w zmęczonej głowie coraz chaotyczniej, coraz niejaśniej, aż wreszcie zmęczenie zwyciężyło i Zosia zasnęła.

Wychodząc z domu, mimo niewyspania i zmęczenia, czuła się jakoś spokojniejsza, niż poprzedniego dnia.

Ból osiadł w niej głęboko, nie biegł do gardła, nie ścigał do oczu lez.

Tuż za bramą, gdy wyszła na ulicę, ujrzała Franka. Szedł naprzeciw niej szybkim krokiem.

— Chciałem zobaczyć cię natychmiast po przyjeździe — mówił, gdy się przywitani i idąc obok siebie, szli dalej. — Myślałem, że zastane cię jeszcze w domu... Przyjechałem tylko na parę godzin do Warszawy...

Wyczuła w jego głosie, że był zdenerwowany ponad zwykłą miarę.

— Ojca wczoraj zredukowali... — powiedziała cicho.

— Psiakrew — zaklął — to fatalne... Wszystko się tak fatalnie układa...

— A ty? — zapytała krótko. — Znalazłeś co?

Nie od razu odpowiadał.

Nie patrząc na nią, zaczął mówić po dłuższej pauzie, a w miarę jak mówił Zosia czuła, że serce w niej zamiera i stacza się w jakąś ciemną przepaść bez dna.

A więc przeczuć jej nie myliło, szepcząc jej słowa ostrzeżenia przed ciosami, które miały na nią spadać jeden za drugim...

Sł: równym, spokojnym krokiem i niktby po niej nie poznał, że poraż nierówny w zyciu doznawała wrażenia, iż serce w niej pęka z bólu.

(Dalszy ciąg jutro).

# „Aby zostać sam i żyć życiem własnym”...

## Wieśniak francuski wymordował rodzinę złożoną z 6 osób

We wsi Moirax, koło miasta francuskiego Agen, rozegrała się tragedia, na której określenie brak słów, która

przewyższa wszystko, co w zakresie kryminalistyki zostało w ostatnich dziesięciu latach popełnione.

W małym domku, położonym w uroczej okolicy, na stoku wzgórze, w Moirax, mieszkała od lat 14 rodzina Piotra Delafę, złożona z jego 77-letniej babki Goffart, matki wdowy, 52-letniej Delafę i jej brata, 66-letniego Medonne. Poza tem z pierwszego małżeństwa Delafę miał 8-letnią córeczkę Lucynę, a przed trzema laty ożenił się po raz drugi z 28-letnią Deniza Plane, z którą miał 3-letniego synka, Jana.

Piotr Delafę nie był zawodowym rolnikiem. Jako monter, nigdy nie mógł przyzwyczaić się do życia na wsi to też

często opuszczał dom, pozostawiając żonie i wujowi troskę o uprawę kilku hektarów ziemi, stanowiących podstawę utrzymania całej rodziny.

Mimo tych wycieczek Piotra Delafę i jego widocznej niechęci do gospodarki, nie przychodziło w tej rodzinie nigdy do poważniejszych nieporozumień. To też, gdy onegdaj straszna wieść rozeszła się po sąsiedztwie, że

wymordowano wszystkich miesz-

kańców małego domku,

nikt nie przypuszczał, że sam Piotr jest sprawcą tej okropnej tragedii. Po zjawieniu się na miejscu zandarmerji, nie było już niestety żadnych wątpliwości co do jej zamiarów. W każdej izbie leżały trupy. Nie oszczędzono nikogo. Okryte okropnymi ranami były tam ciała trzech kobiet, jednego mężczyzny i dwojga dzieci. Na jednym z łóżek znaleziono okrwawione

trzy narzędzia zbrodni:

topór, nóż kuchenny i polamaną starą strzelbę. Brakowało tylko pa-

na domu, Piotra Delafę, którego jednak niebawem ujęto. Zrazu zaprzeczył wszystkim. Na widok pomordowanych członków swej rodziny

nie okazał najmniejszego wzruszenia.

Dopiero nazajutrz z niesłychanym cynizmem przyznał się do zbrodni, którą popełnił, „aby zostać sam i żyć życiem własnym”.

Dzień przed morderstwem spędził u swego znajomego w sąsiedniej wsi, któremu zapowiedział, że przenocuje u niego. Przed północą jednak wrócił na rowerze do domu

i zapukał do drzwi. Otworzyła mu żona, za którą idąc przez kuchnię do sypialni, wziął z sobą toporek i nóż kuchenny. Rozmawiał z nią przez kilka minut, potem korzystając z chwili, gdy się odwróciła, zadał jej siekiera cios śmiertelny. Babkę, która szła do kuchni, aby mu przygotować herbatę, zabił pchnięciem noża w plecy. W ten sam sposób zabił swego wujka. Matkę i córeczkę zastrzelił, a najmłodszemu synkowi poderżnął gardło.

Oświadczył, że gdyby jeszcze ktoś znajdował się wówczas w mieszkaniu, również byłby go zamordował.

# Złoty medal za bohaterstwo przyznano kucharzowi okrętowemu

Jenkinsowi z Liverpoolu, który jest z zawodu

kucharzem okrętowym.

Kucharz bohaterem? — zapyta niejedyn. Okazuje się jednak, że bohaterstwo bynajmniej nie jest związane z zajęciem, i że na każdym posterunku, zajmowanym w społeczeństwie, można wykazać

odwagę i poświęcenie.

W roku bieżącym zaszczytne to odznaczenie dostało się Jerzemu

złoty medal

temu, co w ciągu ostatniego roku spełnił najbardziej bohaterski czyn.

W roku bieżącym zaszczytne to odznaczenie dostało się Jerzemu

Jenkinsowi z Liverpoolu, który jest z zawodu

kucharzem okrętowym.

Kucharz bohaterem? — zapyta niejedyn. Okazuje się jednak, że bohaterstwo bynajmniej nie jest związane z zajęciem, i że na każdym posterunku, zajmowanym w społeczeństwie, można wykazać

odwagę i poświęcenie.

W roku bieżącym zaszczytne to odznaczenie dostało się Jerzemu

złoty medal

temu, co w ciągu ostatniego roku spełnił najbardziej bohaterski czyn.

W roku bieżącym zaszczytne to odznaczenie dostało się Jerzemu

# Wczoraj i dziś Fantastyczne dzieje Hollywood

W ogromnym studjo przy Sun set Boulevard w Hollywood wi-

sia pamiętkowa tablica, oznajmiająca światu, że tu, w październiku 1911 roku wzniesiono pierwsze atelier filmowe.

Dwadzieścia lat temu dopiero, a jaka olbrzymia różnica! Wówczas w starej stodole ustawiono kilka kul i aparat kinowy i to było całe studjo. Firma, która

pierwsza wpadła na pomysł filmowania w Hollywood, dotychczas istnieje na tem samym miejscu. Klimat południowy, nie

zwykłe urozmaicenie krajobraz, skały, morze, pustynia, rzeki i góry, nęciły filmowców. W owych

czasach, gdy krecono głównie filmy z „Dzikiego Zachodu” amerykańskiego, znajdowano tu na miejscu dzikie szcypy

indyjskie, rodowitych meksykańczyków i autentycznych cowboyów.

A jak wyglądało Hollywood zanim stało się stolicą filmu?

Widok Junipero Serra, pełniący w przy końcu 18 stulecia pracę misjonarską wśród Indian, nazywał tę okolicę La Nopalera, od

rodzaju kaktusa, rosnącego obficie w całym tym kraju.

Gdy ta część Kalifornji dostała się w posiadanie Stanów Zjednoczonych, nazwano miejscowość

te Hollywood, od pięknego lasu, w którym stał krzyż drewniany.

Była to wówczas piaszczysta

równina, po której, wśród kaktusów, krecili się nieliczni Chińczycy, półdzicy pasterze trzód

mieli tu prymitywne swe chaty, a żywił awanturniczy przedstawiali meksykańsko-indiański metysi.

Dziś Hollywood posiada 200 pracowników filmowych, należących do 250 towarzystw. Tygodniowe wypłaty tych towarzystw na same pensje pracowników wynoszą 1.300.000 dolarów. Z filmu żyje tu 25 tysięcy

ludzi.

Wojna francuskiej władz bez pieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej

jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pocho-

dził to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostało za-

bici.

Na wolność jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z hiersztów, którzy o-

saczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich zandarmerją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żoł-

nierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wy-

mykał się zawsze władzom.

zmieciony lala morską do wody, na samym środku Atlantyku. Morze podówczas było bardzo wzburzone, dał silny wiatr, i

skoczył z pomostu do wody i starał się podać swemu koleźce pas ratunkowy. Usiłowania jednak jego były próżne. Samuel utonął w jego oczach, a Jenkins

przez godzinę borykał się ze wzburzonymi falami, zanim zdała go zabrakł łódź ratunkowa.

Czyn ten skromnego kucharza okrętowego uznano jedynego za największe bohaterstwo całego roku, dokonane przez Anglika.

Wojna francuskiej władz bez pieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej

jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pocho-

dził to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostało za-

bici.

Na wolność jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z hiersztów, którzy o-

saczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich zandarmerją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żoł-

nierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wy-

mykał się zawsze władzom.

Wojna francuskiej władz bez pieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej

jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pocho-

dził to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostało za-

bici.

Na wolność jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z hiersztów, którzy o-

saczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich zandarmerją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żoł-

nierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wy-

zmieciony lala morską do wody, na samym środku Atlantyku. Morze podówczas było bardzo wzburzone, dał silny wiatr, i

skoczył z pomostu do wody i starał się podać swemu koleźce pas ratunkowy. Usiłowania jednak jego były próżne. Samuel utonął w jego oczach, a Jenkins

przez godzinę borykał się ze wzburzonymi falami, zanim zdała go zabrakł łódź ratunkowa.

Czyn ten skromnego kucharza okrętowego uznano jedynego za największe bohaterstwo całego roku, dokonane przez Anglika.

Wojna francuskiej władz bez pieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej

jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pocho-

dził to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostało za-

bici.

Na wolność jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z hiersztów, którzy o-

saczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich zandarmerją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żoł-

nierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wy-

mykał się zawsze władzom.

Wojna francuskiej władz bez pieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej

jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pocho-

dził to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostało za-

bici.

Na wolność jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z hiersztów, którzy o-

saczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich zandarmerją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żoł-

nierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wy-

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA Komitetu Floty Narodowej

# Ciężki stan finansów miejskich

## ZESZŁOROCZNY BUDŻET ZOSTAŁ ZAMKNIĘTY DEFICYTEM

Na Radę Miejską, a szczególnie Komisję finansowo-budżetową, w tym roku spadło ciężkie zadanie. Musi ona na r. 1932-33 urealnić budżet miejski, który zarówno w wydatkach jak i dochodach nie odpowiada rzeczywistości, dając w rezultacie deficyty.

Obecnie pod względem finansowym m. Grodno znajduje się w dość ciężkim położeniu. Zadłużenie z tytułu długoterminowych pożyczek na 1.XI 31 r. wynosiło 1.953.617 zł., krótkoterminowych 25.000 zł., weksli własnych 230.278 zł., czyli razem 2.208.895 zł.

Według sprawozdania rachunkowego zeszłoroczny budżet został zamknięty deficytem w kwocie 63.091 zł. W rzeczywistości zaś deficyt ten jest znacznie większy, albowiem w obliczeniach zostały wzięte pod uwagę zaległości czynne z lat ubiegłych w wysokości 226.372 zł., które w całkowitej sumie do kasy miejskiej nie wpłynęły.

Jeśli chodzi o obecny rok budżetowy—to wskutek ogólnego osłabienia zdolności płatniczej podatników—niewątpliwie deficyt powiększy się znacznie.

Za pierwsze półrocze przewyżka wydatków nad dochodami wynosi 117.750 zł.

Biorąc pod uwagę tego rodzaju sytuację gospodarczą naszego miasta, Wojewoda białostocki, jako władza nadzorcza, zalecił, aby Magistrat wspólnie z Komisją finansowo-budżetową podał rewizji budżet obecnego roku, rozpatrzył możliwości jego

wykonania i wystąpił na Radę Miejską z konkretnymi wnioskami, które umożliwiłyby zamknięcie budżetu z jak najmniejszym deficytem.

Posiedzenia budżetowe Ko-

misji finansowej z udziałem członków Magistratu już się rozpoczęły.—Zalecenia p. Wojewody niewątpliwie w miarę możliwości zostaną wprowadzone w życie.

## WĘDRÓWKA Z UMYSŁOWO CHORYM od szpitala do szpitala

Wczoraj w godzinach popołudniowych ulicami miasta przejeżdżała furmanka, na której leżał człowiek skrepowany sznurami.

Według relacji dwóch towarzyszących mu ludzi, nieszczęsny osobnik jest umysłowo chorym mieszkańcem gm. Lunna, nazwiskiem Ignacy Karpowicz. Choroba jego występowała podobno w tak gwałtownej formie, że rodzina zmuszona była unieszkodliwić szaleńca i odesłać go do odpowiedniego zakładu.

W tym celu został związany sznurami, załadowany do sani i przywieziony do Grodna. Nikt w Lunnie nie mógł widocznie poinformować rodziny, że w Grodnie niema już szpitala dla umysłowo chorych, a więc odwiezienie furjanta do Grodna nie rozwiązuje sprawy.

Konwojujący furjanta chłopci dowiedzieli się o tem dopiero w Grodnie, gdy zaczęli z nim jeździć do szpitala sejmikowego do szpitala miejskiego przy ul. Rzeźnickiej, od szpitala miejskiego do Czerwonego Krzyża. Oczywiście bez rezultatu. Żadna bowiem z tych instytucyj nie może opiekować się umysłowo chorymi. Po kilkugodzinnej wędrówce po Grodnie, ktoś poradził zjechać na podwórze Starostwa, gdzie furjantem zainteresowała się policja.

## Wystawienie opery „Borys Godunow” w Grodnie

W poniedziałek 15 b.m. przez zespół śpiewaczy pod kierownictwem znanego tenora Andrejewa, przy współudziale p. Ottowiczowej-Stańskiej i basa Opery Cesaarskiej p. Worotyńskiego, odpiewane będą sceny z opery „Borys Godunow” muz. Musorgskiego.

„Borys Godunow” jest jedną z najlepszych oper rosyjskich, która światła imię jej twórcy na cały świat muzyczny. Libreto zaczerpnięte z poematu A. Pus-

kina „Borys Godunow”. Muzyka głęboka i melodyjna nadzwyczaj dokładnie ilustruje ten poetyzny dramat, który jest prawdziwą uczta dla znawców poważnej muzyki. Czasy, w których się akcja odbywa pełne tajemnic i niespodzianek historycznych.

Imiona śpiewaków są rękojmią dobrego wykonania arcydzieła.

W roku zeszłym mieliśmy przyjemność słyszeć parę scen z „Borysa Godunowa” z p. Ottowiczową-Stańską jako Maryną Mniszek i p. Andrejewa w roli Samozwańca, a p. Worotyński rolę tytułową Borysa Godunowa zalicza do najlepszych swych kreacji.

## Akademja ku czci Piusa XI

Z okazji 10-lecia pontyfikatu Piusa XI w niedzielę 14 lutego o godz. 1 po poł. w sali kina Świątovid (Brygidzka 2) odbędzie się uroczysta akademja.

Dla przedstawicieli władz i organizacji zarezerwowane są 2 pierwsze rzędy krzesel.

Wstęp wolny. Specjalne zaproszenia nie będą rozsyłane.

## Walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie

Dnia 17 lutego b. r. we środę o godz. 6-ej odbędzie się doroczne walne zebranie członków Koła P. M. S. w Grodnie w lokalu Macierzy przy ul. Orzeszkowej 17.

## Precz z kryzysem dziś w Teatrze Żołnierskim

Dzisiaj premiera rewji w 19 obrazach „Precz z kryzysem” z udziałem całego zespołu, chóru i baletu. W programie szereg aktualnej, skeczy, śpiewów i tańców. Część wokalną reprezentują pp. Bałicka i Michniewski. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Matuszewskiego. Konferansier p. Cwietnicki. Jazzband 76 pp.

Rewja będzie dzisiaj dwa razy wystawiona, popołudniu o godz. 4-ej i wieczorem o g. 8-ej.

Bilety w cenie od 30 gr. do 1 zł. 50 gr. na popołudniówkę i wieczorowe przedstawienie do nabycia w kasie teatru od godz. 12-ej w poł.

## TEATR MIEJSKI im. Elży Orzeszkowej

W niedzielę o godz. 4-ej pp. ostatni raz „Człowiek z teką”. O godz. 8 m. 15 w. po raz drugi „Wicek i Wacek”.

Podaj oddzielny może być z utrzymaniem. Wiadomość w Administracji. 3-3

Kino dźwiękowiec „POLONJA”  
Wkrótce!  
**Ułani, ułani, chłopczy malowani...**

SEANSE POPOŁUDNIOWE  
Początek o godz. 12-ej — wstęp tylko 40 gr.  
Tylko w sobotę i niedzielę.

Dźwięk. „POLONJA”	<b>„BEN-HUR”</b>	Dla młodz. dozwol.
Dźwięk. „APOLLO”	<b>„ARKA NOEGO”</b>	
Kino „PALACE”	<b>NA ARABSKIM FRONCIE</b>	

Dźwiękowiec POLONJA  
Pocztowa 4  
Najgłośniejszy film doby obecnej. Arcydział, którego niepodobna zapomnieć.  
p. t. **„SZARY DOM”**  
W rolach głównych: **W. Beery, C. Morris, L. Stone i R. Montgomery**

Dźwiękowiec APOLLO  
Dominik. 26  
**Greta Garbo, Nils Asther, Dorothy Sebastian i John Mc. Brown** w wielkim dramacie erotycznym, ilustrującym przeżycia miłosne współczesnej kobiety p. t. **„POKUSA”**  
Tragedja kobiety, która kochając jednego wyszła zażamą za drugiego.

Kino „PALACE”  
Orzeszk. 13  
Wspaniały i niezwykle sensacyjny dramat p. t. **„NA ARABSKIM FRONCIE”**  
W rolach głównych: bohaterki **Hans Stuwe** i uroczą **Ewa v. Berne**

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt, w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.